Rok III. Nr. 213 (838) Poniedziałek 7 sierpnia 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-52, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia reklamacji co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., kwartalnie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cytrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Tematy druku mogą być przez Administrację z lekkim dowodem. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Zasady przyszłego ustroju Państwa Polskiego

Przemówienie pułkownika Walerego Sławka na XII Zjeździe Legjonistów

Jak co roku zabieram głos, aby w ważnych zagadnieniach naszego życia przed wami się wypowiedzieć. Nie spełnilibyśmy naszego zadania, gdybyśmy, widząc braki ustrojowe Polski, nie czynilibyśmy wszystkiego, co jest w naszej mocy, aby przekazać następnym pokoleniom państwo uporządkowane i postawione na właściwą drogę rozwojową. Z upoważnienia prezydjum Bloku Bezpartyjnego pragnę poinformować was o podstawowych zasadach konstytucji, do przeprowadzenia których przez ciała ustawodawcze będziemy dążyli.

Aby istotę rzeczy zrozumieć, trzeba w pewnym skrócie syntetycznym przypomnieć sobie, jak się rozwijały prawa podstawowe, według których w swojej wewnętrznej organizacji rządziły się państwa.

Ze średniowiecza Europa wychodzi w postaci szeregu państw, rządzonych przez monarchów, jako właścicieli terytorjów państwowych i panów swoich poddanych. Monarcha taki — im bardziej był zachłanny i udatniejsze prowadził wojny o powiększenie swych posiadłości, tem silniejsze po sobie pozostawiał państwo. Stosunek jego do poddanych, układał się z jednej strony w zależności od cech charakteru jego jako władcy, z drugiej zaś od stopnia uległości poddanych.

Przez długie wieki odbywa się walka o wyzwolenie człowieka ze stanu poddaństwa w stosunku do monarchy. W Anglji i Polsce najwcześniej dochodzi do uznania praw obywatelskich i powołania przedstawicieli ówczesnych społeczeństw do wyrażania woli zbiorowej, ograniczającej panujących. — Na przestrzeni kilku wieków rozwijają się, przybierając nowe formy, dwie ewolucje: jedna — to stopniowe ograniczanie władzy monarchy na rzecz możnowładców, później szlachty, a dalej parlamentów, opartych o powszechne prawo głosowania; druga — to kolejne podnoszenie do udziałów w życiu politycznem nowych warstw, przedtem ciemnych i bezwolnych. W walce tej — i to bez względu na warunki, w jakich się ona odbywała, sprawą najważniejszą dla obywateli państwa, było zabezpieczenie uzyskanych uprawnień. Czy będą to pacta conventa, na jakie zaprzysięgał król polski, czy będą to w późniejszym rozwoju konstytucje, pojmowane jako prawa o większem zagwarantowaniu ich mocy, zawsze tam wysuwa się jako zagadnienie obrona obywatela, jego nietykalności, swobody słowa, zrzeszeń jako uprawnień politycznych. Przejawia się dalej prawo odmawiania monarsze zaciągu, aby nie prowadził wojen o powiększenie swych posiadłości, odmawiania kredytów, aby nie wydawał na swoje potrzeby i zachcianki.

Te gwarancje praw obywatelskich w okresie walki z absolutyzmem monarchów, były zagadnieniami najważniejszemi. Dokoła nich skupiało się całe zainteresowanie. One urabiały stosunek obywateli do państwa. Obywatel bronił swych uprawnień, a troska o państwo, jako całość spadała w dalszym ciągu na monarchę, który źle, czy dobrze dbał o państwo, jako o swój stan posiadania.

Z biegiem czasu ten układ sił podlegał dalszym zmianom. Monarchowie albo zostali usunięci, albo też władza ich została ograniczona do tego stopnia, że czynnego wpływu na losy państwa nie mogli już wywierać. Rządzenie państwami przechodzi do rąk parlamentów. Składają się one z posłów wybranych przez obywateli dla bronienia ich praw i potrzeb. Poseł sądzi, że rolę swoją dobrze spełnia, jeżeli zabiega li tylko o potrzeby wyborców. Obywatel w stosunku do państwa, jest jakby tylko kontrahentem, bronionym przez ustawę. Ten obronny stosunek obywatela do państwa, który powstał na tle walki obywateli z państwem, pozostał i utrzymuje się, pomimo, że rola państwa uległa tak gruntownemu przeobrażeniu. Państwo nie jest już folwarkiem monarchy. Jest ono wspólnem dobrem wszystkich obywateli, dobrem nietylko pokolenia żyjącego, lecz dobrem, które ma być przekazane pokoleniom następnym. Nietylko trzeba myśleć, aby w tym wspólnym domu wyciągać jak najwięcej dla swoich wyborców, ale i o tem, aby dom ten był zasobny i mocny.

Z tem zagadnieniem parlamentaryzmu rady sobie nie daje i wcale się o to nie troszczy. Wybiera prezydenta, lecz tylko po to, aby reprezentował państwo w ceremonjach narodowych, a nie chce zrozumieć, że na nim, na zwierzchniku państwa, na jego honorze i sumieniu spoczywa odpowiedzialność za losy państwa, za jego gotowość obronną, za jego stanowisko wśród narodów świata. Pozycja li tylko obronna obywatela w stosunku do państwa do niczego innego doprowadzić nie mogła. Jakże często człowiek dzisiejszy przypomina niewolnika, który chce tylko użyć swobody i beskarności, ale do roli wolnego obywatela we własnem państwie jeszcze nie dorósł! Teorje i formułki myślenia, zrodzone w okresie walki o absolutyzm monarchów, utrzymują się dotąd, pomimo, że przed wyzwolonym obywatelem inne stają dziś zadania i inny musi być jego stosunek do życia zbiorowego. Te same formułki myślenia, te same doktryny stały się podstawą konstytucji, uchwalonej przez pierwszy nasz sejm. Wzięto sobie wówczas w dodatku obcy wzór i nam zaaplikowano. Zapomniano o tem, że przeszłość Polski odmienne tendencje dla roli obywatela nam przekazała, że przed rozbiorami ówczesne społeczeństwo szlacheckie pojmowało państwo jako „rzeczpospolitą", rzecz wspólną, jakby wspólne dobro. Oznaczało to coś więcej, niż zasady ustrojowe republikańskie. W słowie „rzeczpospolita" mieściło się pojęcie współwłasności ogółu obywateli — jak na owe czasy, rzecz prosta — tylko szlachty. Zapomniano, że słabością państwa było to, że w zbyt małym stopniu rozporządzało prawem przymusu, natomiast jego siłą był ów stosunek obywateli do Rzeczypospolitej jako do wspólnego dobra. Wszak często na prywatne poczynania jednostek spadał ciężar obrony granic państwa i na takich samych poczynaniach opierała się walka o jego wskrzeszenie. Zapomniano, że twórcy Konstytucji Trzeciego Maja już orzekli, że „żaden ustrój najdoskonalszy, bez silnej władzy wykonawczej stać nie może. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części ustroju nieszczęściami napełniło Polskę".

W Polsce odrodzonej stworzono ustrój, w którym partje wiodły spór o rządy państwa, a uprzywilejowanymi stali się partyjni protegowani ku szkodzie ogółu obywateli, ku szkodzie samej zasady sprawiedliwości. Gdy przewrót majowy ten stan rzeczy obalił, opinja zażądała, by władzę dyktatorską objął Marszałek Piłsudski, on jednak po tej drodze nie poszedł, natomiast wskazał na konieczność wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Zostało to częściowo uskutecznione w poprawkach do konstytucji z 2 sierpnia 1926 roku. Wytknął następnie zadanie drugie, również podstawowe i ważne: wskazał na konieczność uzdrowienia środowiska działaczy politycznych i ich metody pracy — fałszywe i deprawujące.

Życie zbiorowe jest zbyt skomplikowane, aby jeden człowiek, nawet tej miary co Marszałek Piłsudski, mógł regulować wszystkie szczegóły. Potrzeba do tego większej ilości ludzi, potrzeba by ludzie, kierujący wielkim i różnorodnym mechanizmem życia zbiorowego, wielonia jego przejawami, czywiemi byli wspólną myślą przewodnią budowania dobra zbiorowego, by twórczy wysiłek dawali, oraz by wspólne zamiary własnemi rękami umieli realizować. Na twórczości jednostek, na ich czynnym wysiłku opiera się wartość ich życia i dorobek zbiorowy. Można zapomocą aparatu państwowego wymusić posłuch, lecz nie można wydobyć twórczości. Państwo musi regulować życie zbiorowe, musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli; ma okiełznywać swawolę i sekciarstwo, nie powinno jednak zabijać swobodnej twórczości.

Należyte funkcjonowanie państwa i harmonję jego wewnętrzną trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej z jednej strony, a z drugiej przez zespolenie obywatela z państwem. To też w pracy naszej nad reformą konstytucji zmierzamy do tego, by Prezydent Rzeczypospolitej był istotnym zwierzchnikiem, by mógł ponosić odpowiedzialność, którą historja na nim składa, a jednocześnie, aby naród miał poczucie, że jest czynnikiem w państwie, który jego sprawy najwyższe i najpilniejsze w swojej ma pieczy.

Według dzisiejszej naszej konstytucji, Prezydent Rzeczypospolitej jest tylko zwierzchnikiem władzy wykonawczej, gdy inne władze — wielogłowe i nieodpowiedzialne — nieodpowiedzialny zamęt mają prawo wnosić. Według nas, władza winna być jedna i niepodzielna i skupiać się musi w ręku Prezydenta, a pod jego zwierzchnictwem pozostawać mają organa władzy, przeznaczone do spełniania poszczególnych zadań. Regulowanie ich działalności i rozstrzyganie konfliktów pomiędzy niemi należeć winno do Prezydenta.

Jeżeli chodzi o drugie zadanie — o właściwy stosunek działacza, oraz obywatela do państwa, — to przedstawienie myślenia z roli biernej i obronnej na czynną i współdziałającą zapoczątkowane zostało na arenie politycznej z chwilą stworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Obok obrony poszczególnych potrzeb, wysuwać się zaczyna zasada wspólnego działania ku osiąganiu celów wspólnych. Potrzeba dokładania cegiełek do budowy naszego wspólnego domu, coraz szerzej zaczyna być rozumiana. Za działacza pożytecznego uchodzić zaczyna nie ten, kto w demagogicznych przemówieniach najwięcej obiecuje, by się zaborcom podobać, lecz ten, który się potrafi wylegitymować pracą na rzecz dobra zbiorowego.

Na zjeździe naszym w Radomiu w roku 1930, mówiłem o znaczeniu elity, rekrutującej się ze wszystkich warstw narodu. — Na zjeździe następnym w Tarnowie dawałem przykład, jak tworząc kasę oficerską Pierwszej Brygady, myśmy rozumieli obowiązek brania na siebie wszystkich ciężarów, których służba nasza wymagała. W roku 1932, na zjeździe w Gdyni, mówiłem o znaczeniu honoru i zespolenia go z autorytetem i gościnością państwa. Nie mówiłem tego wszystkiego na wiatr jako szumnych frazesów, pozbawionych realnej treści. Wszystkie te elementy muszą się znaleźć jako naczelne zasady, któremi wolny człowiek w wolnem państwie powinien się rządzić.

Aby dla tych wartości miejsce zrobić, pragniemy w nowej konstytucji przyznać rolę specjalną ludziom, którzy w życie wnosić je będą. Państwo przyznaje wszystkim obywatelom wolność sumienia, słowa,, zrzeszania się, przyznaje równą obronę przed działaniem jednostek złych i szkodliwych, przyznaje równe prawo wyborcze do Sejmu, gdzie mogą się z sobą ścierać sprzeczne interesy i potrzeby, ale jednocześnie państwo winno dążyć do tego, by najlepsi, by ci, którzy w pracy dla dobra zbiorowego przodują, byli najrozumniej wykorzystani. Państwo nie będzie im przyznawało żadnych korzyści osobistych, powinno natomiast zwiększyć ich prawa do oddziaływania na sprawy publiczne. Czy nazwiemy ich „ludźmi przodującymi", „zasłużonymi", czy „kadrą obywatelską", czy jakąkolwiek inną nazwę damy, — to powinniśmy w pierwszym rzędzie postanowić, kto będzie ich do tej kategorji zaliczać, a następnie jaką rolę im w państwie wyznaczymy. Jeżeli naród ma tę rolę ich uznać, to musi mieć zaufanie do sprawiedliwej oceny, do tego, że omyłki nie będą częste, a następnie rolę ich uzna dopiero wówczas, gdy nie dla osobistych korzyści będzie ona przyznana. Potrzeba też, aby droga do niej przed każdym stała otworem, aby opinja publiczna, sumienie ogółu, miało możność wypowiadania swych uwag i zastrzeżeń.

Aby to zagadnienie rozwiązać, wystąpimy z zagadnieniem utworzenia „kadry obywatelskiej", czy „ludzi przodujących", czy „zasłużonych" i przyznania im, tylko im prawa wybierania senatorów w liczbie 2/3 składu senatu, zachowując 1/3 miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko Senatowi. Do wybrania pierwszego po zmianie konstytucji Senatu, pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni przez swoją pracę większą, niż dali inni. Kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości wnieśli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku innych, oni pierwsi Senat wybiorą i pierwszy ten Senat zakwalifikuje innych. Kwestjonować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługiwać będzie i posłowi Adreissewskiemu z „P.S. C.K.W., staremu, zasłużonemu bojownikowi i oficerowi Pierwszej Brygady, a również płk. Arciszewskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych krzyżem Virtuti Militari odznaczony został. W dalszym ciągu czynna służba publiczna, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego i honoru — to będą kryterja do zrównania innych obywateli w uprawnieniach z tymi, którzy pierwszą kadrę będą stanowili.

Senat chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa, czy trzy lata, częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających braliby udział ci wszyscy, którzy w międzyczasie zostali przez Senat zakwalifikowani. Przewidujemy zwiększenie uprawnień Senatu przez przyznanie mu równego głosu z Sejmem w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Wszystkich szczegółów konstytucji rozwijać tutaj nie mogę. Pragnąłbym tylko wskazać kierunek, w którym idą nasze prace i wyznaczyć punkt najważniejszy, za który uważamy podniesienie zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują. Wybieramy drogę, która, według naszej wiary, musi dać największą bezstronność w ocenianiu prac i prasłąg elity. Niech przodują honorem, niech współzawodniczą o wpływ budowaniem wartości głębszych, a nie na drodze schlebiania małym egoizmom, nie na drodze demagogicznego oszukiwania. A nadewszystko pamiętaj, by człowiek w Polsce zrozumiał, że wartość życia człowieka zależy od celu, jaki sobie postawił i od wysiłku, jaki w to włożył. — Naszym celem nie jest naginanie ustroju państwa do tego, by sobie zapewnić przekazanie wszystkich kłopotów państwu, ale naszym celem jest urządzenie państwa tak, aby mogli w nim dochodzić do głosu ludzie rzetelnego wysiłku. Rozlega się wśród młodych głos, że oni chcą żyć teraźniejszością i przyszłością, że minione spory obchodzić ich nie powinny. Wiemy, w czyim interesie leży puszczanie w niepamięć historji walk o niepodległość państwa. Do tych młodych się zwracam: jeśli uwierzyć, że was to nie obchodzi, to nie będziecie rozumieli, że naród swoje dzieje musi wykuwać własnemi rękami, a nie spekulowaniem na możną protekcję.

Koledzy! Tu pod krzyżem Traugutta, który naszym ojcom przewodził, w obliczu ostatnich darów, pod któremi ginęli nasi koledzy, możemy pokolenom następnym powiedzieć o sobie: odziedziczyliśmy po porywach ojców i dziadów nakaz walki o wyzwolenie. Rozumowanie, t. zw. logika, rachunek sił naszych, stosunek ich do sił, jakiemi rozporządzał przeciwnik — wszystko to, co było kieseniem elementów materjalnych, prowadziło raczej do rezygnacji, do poniechania „mrzonek". Utopistami i romantykami nas zwano, a była to tylko uprzejma forma podawania w wątpliwość naszej poczytalności. Lecz kierował nami nakaz walki silniejszy od rachunków, byliśmy ludźmi, którzy wiarę swoją własnemi rękami pragnęli realizować. I każdy z nas przestał być poddanym własnego zaborcy od chwili, gdy do walki z nim stanął. Niech nie mówią o nas, jako o ofiarnikach męczeńskich, bośmy w nagrodę za trud radość wolności, radość męczeństwa, własnemi rękami sobie obrali. Choć w pieśni naszej przebijał żal, że tak w narodzie jesteśmy osamotnieni, lecz była ona wesoła. Mieliśmy i mamy Wodza, który od nas żądał wysiłku. Tylko jego genjusz przezwyciężyć mógł trudności, jakie przed nami stały. Nie każde pokolenie, nie każde stulecie człowieka tej miary będzie miało. Musimy tem silniej rozbudować siłę zbiorową, do czynu zdolną i na honorze opartą.

Dwunasty Zjazd Legjonistów

WARSZAWA. PAT. — Od wczesnego rana na pamiętne miejsce straceń w Cytadeli warszawskiej, podążali liczni delegaci XII zjazdu legjonistów, oraz organizacje społeczne w celu złożenia wieńców dla uczczenia pamięci bojowników o niepodległość z lat 1863 — 1909.

Właściwie tegoroczne uroczystości zjazdowe rozpoczęły się uroczystem nabożeństwem polowem, które w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, posłów sejmowych i senatorów, licznych delegacyj ze wszystkich okręgów Związków Legjonistów i organizacyj społecznych, celebrował w asystencji czterech kapłanów ksiądz biskup dr. Gawlina.

O godz. 9.30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie premjera Jędrzejewicza, marszałka Świtalskiego, oraz członków swego domu wojskowego i cywilnego. Na stopnie wiodące na taras fortu Traugutta, wprowadził Pana Prezydenta prezes B.B.W.R. pos. Sławek w otoczeniu przedstawicieli Związku Legjonistów. Przed zajęciem miejsca Pan Prezydent Mościcki przywitał się z ks. biskupem Gawliną, b. premjerem Prystorem i członkami rządu. Następnie rozpoczęło się nabożeństwo. Na zakończenie modłów ks. biskup, Gawlina zaintonował „Boże coś Polskę". Pieśń tę podchwyciły nieprzeliczone rzesze uczestników zjazdu, skupionych w okolicach krzyża Romualda Traugutta, na wzgórzach, otaczających dawne forty Cytadeli.

O godz. 11 rozpoczęła się uroczysta akademja zjazdowa, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy zjazdu, oraz na której obecni byli Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, premjer Jędrzejewicz, marszałek Świtalski, b. premjer Prystor, ministrowie Zawadzki, Pieracki, Hubicki, Butkiewicz, Kaliński prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwowej Krzemieński, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu Car, Polakiewicz i Bogucki, wiceministrowie gen. Składkowski, Rożnowski, Piesiżyński, Doleżal, Kasiński, Schaetzel, Drzewiecki, prezes Jan Piłsudski, prezes Walery Sławek, prezes Górecki, prezes Gruber, prezes Starzyński, generalicja z gen. Kwaśniewskim, Wieczorkiewiczem i Głuchowskim na czele, posłowie i senatorowie.

Pierwszy na trybunę wstąpił prezes komitetu organizacyjnego XII zjazdu legjonistów p. **Jan Piłsudski,** który wygłosił przemówienie, zagajające akademję, a następnie odczytał list odręczny Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego do XII ogólnego Zjazdu Legjonistów.

Pikieliszki, 4 sierpnia 1933 r.

Kochani przyjaciele. Na wasz zjazd w Warszawie nie mogąc przyjechać, piszę list. Kiedy teraz na brzegu pięknego, podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru bogodnie płaszczącej fali, wspomniam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości, powtarzam wtedy cudowne słowa poety:

Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach,
A potem ręce swe na serce kładzę,
Wstają mi z grobów mary tak ładne,
Takie przejrzyste, i młode, i świeże,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze.
A najczęściej po głowie snują te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo i wiele mamy za sobą, chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, gdy czoła zrosizone były niejedną potem, a często i krwią. Ja nawoływać umiałem do kwiatu i wytrzymałości. Niechżeżnie nieszymy do okrzyku Ojczyzny „w popiołach". A więc są „ładne", ta nasza praca i nasza wytrwałość i dziwnym zbiegiem okoliczności, jednocześnie gdy chwile grozy przypomniam, w mądrych falach jeziora widzę oczy, oczy te tak mi miłe, tak szczerze, kochane oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości. A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem, warto było i warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać, jak przezwyciężałem.

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski, który w zakończeniu przemówienia odczytał tekst odpowiedzi Zjazdu Legjonistów na list Marszałka Piłsudskiego.

„Obywatelu Komendancie. Twoi wierni Żołnierze, zgromadzeni na XII Ogólnym Zjeździe Legjonistów na miejscu stracenia Romualda Traugutta, przesyłają Ci, Zwycięzki Wodzu, ślubowanie trwałej i ofiarnej służby dla Polski. Świadomi, że siła zbrojna będzie decydowała o mocarstwowem stanowisku państwa, zorganizowaliśmy zjazd nasz pod hasłem: „Polskę obronimy karabinem, a nie rezolucjami uchwalanemi na wiecach". Wierzymy, że w ten sposób spełniamy najlepiej wolę i realizujemy naszki Komendanta. Niechaj nad brzegi pięknego podwileńskiego jeziora dojdzie nasz okrzyk: „Komendant Józef Piłsudski niech żyje".

Rozległy się długotrwałe oklaski i gromkie okrzyki: „Niech żyje!"

Po zakończeniu akademji pod krzyżem Traugutta, Pan Prezydent Mościcki wraz z członkami rządu odjechał na plac Zamkowy. Uczestnicy zjazdu w liczbie przeszło 20 tys. ustawili się tymczasem do defilady, która rozpoczęła się o godz. 12.45, defiladę przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej u stóp kolumny Zygmunta na placu Zamkowym. Wraz z Panem Prezydentem na podjum stanęli: prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz i wiceminister spraw wojskowych Sławoj-Składkowski.

Defiladę rozpoczynała kompanja honorowa 21 p.p. prowadząc historyczne sztandary 63 r. walk legjonowych. Następnie szedł liczny oddział oficerów służby czynnej, poczem defilowały przed Prezydentem liczne przybyłe z całej Polski oddziały Związku Legjonistów i Związku Peowiaków. Na czele oddziałów kroczył prezes Związku Legjonistów płk. Sławek, który następnie wszedł na podjum i stanął obok Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wśród maszerujących oddziałów zwracały uwagę grupy huculów, grupy górników, które defilowały z kapelami ludowemi na czele. Dalej szły oddziały przysposobienia wojskowego, straży ogniowej, oddział Legjonu Młodych, liczący przeszło 4 tys. uczestników, oddziały związków młodzieży ludowej w strojach ludowych. Zwracał uwagę oddział Legji Polskiej i Legjon Młodych z Czechosłowacji.

O godz. 4 po poł. tłumy uczestników zjazdu poczęły ściągać do Łazienek celem wzięcia udziału w wielkim festynie legjonowym. O godz. 6 przybył kpt. Skarżyński, którego przy dźwiękach Pierwszej Brygady legjoniści wnieśli na estradę na wyspie. Z polecenia Zarządu Głównego i w imieniu Zjazdu Legjonistów wręczono kpt. Skarżyńskiemu Krzyż Legjonowy z dekretem podpisanym własnoręcznie przez Pana Marszałka Piłsudskiego. Kpt. Skarżyński w krótkiem przemówieniu podziękował w serdecznych słowach za owację i za zaszczytne odznaczenie.

W chwili, gdy legjoniści podnieśli bohaterskiego lotnika na ramionach wśród owacyj publiczności, nad Łazienkami ukazał się dywizjon samolotów wojskowych, przelatując kluczem nad biwakującym tłumem. Uroczyste zakończenie zjazdu nastąpiło o godz. 21 przed Komendą Miasta na placu Marszałka Piłsudskiego, skąd kompanja honorowa odprowadziła bojowe chorągwie i sztandary powstańców 63 roku i legjonów do Muzeum Wojsk Polskich.

Liczne przybyły na zjazd legjoniści i peowiacy w godzinach wieczornych i nocnych poczęli opuszczać stolicę specjalnemi pociągami.

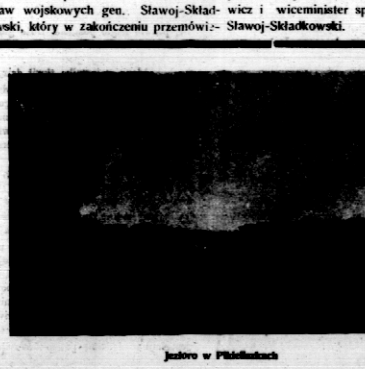

Jezioro w Pikieliszkach

Przed ogólnopolskim zjazdem narciarskim

w czasie III-ch Targów Północnych w Wilnie.

Pierwsza ogólnopolska manifestacja narciarska odbywa się w chwili stopniowego odzyskiwania się Polski od wszechświatowego kryzysu. Hasła i postulaty wysunięte przez organizacje rolnicze biorące udział w walce z kryzysem dadzą się podzielić na dwie grupy.

Część postulatów domagających się przedewszystkiem odciążenia kredytowego, ma na celu zwolnienie pętli zaciskającej się na szyi rolnika — wierzyciela, pętli stworzonej, a katastrofalnego spadku cen produktów rolniczych, lecz w porównaniu z cenami tych samych produkcji, które rolnik nabywa od przemysłu.

Drugą część postulatów ma na celu stworzenie warunków umożliwiających dalszą pracę rolniczą.

Do tych postulatów został włączony dyrektywa, gotującaysę się wewnętrznej preferencji dla krajowych surowców włókienniczych. Domiesłość osiągnięcia maksymalnej samowystarczalności byłu w dziedzinie surowców włókienniczych, wielokrotnie omawiana i chwalona na całym szeregu zebrań rolniczych centralnych organizacyj i uznana przez komitet ekonomiczny Rady Ministrów, jako jedno z najważniejszych zagadnień w dobie obecnej.

Nie mniej realizacja tego postulatu natrafia na ciągłe trudności, a kompromisowe zawarcie wielu celnych chwilowych ułatwień i rzeczowe rozwiązanie tego zagadnienia, spychając ją do rzędu lokalno-regionalnych zagadnień.

Poza ministerstwem spraw wojskowych które stuprocentowo popiera akcję własnego włókna, inne resorty, monopole, organizacje społeczne za małemi wyjątkami realizują chwały naczelnego organu gospodarczego państwa.

Zaneznie gorszej jest z przemysłem, jak nie lub ukrycie skarteliowanym, a niestety i przedstawicielem państwowe kierunki wobec wyższych cen za wyroby z własnych surowców nie śpieszą do zastępowania niemi egzotycznych, które są o tyle, a tyle procentów droższe.

Rezultaty nie dają na siebie zbyt długo czekać. Obszar pod lnem w ciągu 2 lat zmiał szył się z 117000 ha na 90000 ha czyli o 25 proc.

Wysuwając kwestję preferencji dla krajowych surowców włókienniczych, jako jedno z czołowych haseł Zjazdu Lniarskiego chcemy jednocześnie podkreślić konieczność szerszego pola dla pracy rolników, zmuszonych w chwili obecnej do tragicznego zamiejsca na produkcji, do redukowania nawożenia, do obniżenia kultury ziemi, do wyprzedawania się!

Rolnictwo musi iść naprzód, gdyż ani przenysł, ani emigracja nie poklinują, bezrobocie ludności rolniczej nie ubywa, a przybywa, a nu się one tyć i pracować, aby żyć. By jej umożliwić życie i pracę powinniśmy pozwolić, ażeby miała monopol żywienia i odziewania... nas tak, jak przemysł posiadł monopol dostawy fabrykatów przemysłowych. Że nietylko możliwie życie i pracę powinniśmy pozwolić być rolnictwa ale i przemysłu i całego pań stwa zależy od rozwiązania tego zagadnienia — trudno nie zrozumieć.

Żądamy dla naszego rolnictwa monopolu dostawy na potrzeby ludności naszego kraju wszystkich surowców produkcji rolinnej i zwierzęcej.

Surowce włókniste sami możemy wyprodukować, — musimy więc nietylko przekonywać, ale i zmusić do zrealizowania tej zasady. Wymaga tego interes państwa.

Do zrozumienia przez szerszy ogół w Polsce tego interesu przyczynić się mamy i niewątpliwie przyczyni, mająca się odbyć (26 8. — 10. - 9 rb.) przy III Targach Północnych Wystawa Lniarska w Wilnie.

Co nas skłania do lotania?

Podróż szybka — miła — tania!

W hotelu Europejskim w Brnie Morawskiem nastąpił bardzo silny wybuch eksnzytu, który zamienił część hotelu w gruzy. Śledztwo policji wykazało, że sprawą katastrofy był zamach. Ofiarą samobójcy padło podczas wybuchu 6 osób, kilkanaście zaś odniosło ciężkie rany.

Eksplozja w Brnie Morawskiem

Jak w głuszy puszczy Dubiskiej uczczono pamięć litewskiego powstania 1863 r.

TELEFONEM Od WŁASNEGO KORESPONDENTA

Uroczystości we wsi Dubiszce poświęconej na okazję dawnej pamięci prodniczkiej, w tym jej stanicki zwanej Puszczą Dubiską, stały się rzeczystością większą nad wszystkie inne na ziemiach etnych: jej organizatorzy zwrócili uwagę na to, że to właśnie w tej wioszce, zgłosi się pierwszy powstańcy w roku powstania na Litwie 1863 roku Ludwik Narbutt, niektóre szczęśliwy w tej ciężkiej walce partyzant, „ale i człowiek, którego tak ulubione boje zdobne były wytworzyć prowdziwą legendę bojową, przewyższyła stawe innych „partyj" powstańczych.

Jak w sobotę poprzedniego dnia przybyły do Dubicz kompanje 76 pułku piechoty litewskiego Patronem jest Ludwik Narbutt, oddziały przysposobienia wojskowego, pierwsze oddziały Straży Leśnej, które również w tym dniu „święta ludu" obchodziła swe święto. Z Grodna przybyli generałowie: Sosnowskiś i Litwinowicz, z Białegostoku wicewojewoda Malinowski. Wieczorem przy dwóch kolumnach pochodni odbył się capstrzyk wojskowy i apel poległych. We wsi pod którą zwanąż podchodzą boży dubiskie on apel rozchodził wyczekiwał. W milczeniu słuchały go nadciągające jai zewsząd tłumy wioscian.

Wszystkie zabudowania gospodarcze, który i stodoły były pełne uciekających. Wojska rozdzyły się wszczami aby dawnem jaskiem Pelisat.

Na drugi dzień od samego świtu wszystkie drogi prowadzące do Dubicz, jak też i nowa, zaledwie przez geodezistów wytyczona w widoku uroczystości przeprowadzana, zapełniały się skromnemi tłumami włościan okolic sąsiadujących. Dubiski stanicki realizmu ma, o charakterze ostatecznie, po roku 1863 została specjalną polityką Muraw jowa, który rzeczy dogłądał osobiście, ta tak zaliczona, że nawet drogi do niej nie ma, ani ścieżki wytyczać. Zapełnia niewiadomne zapełniły się wszystkie „leśnymi ludźmi". Dopiero w Dubiszce można stwierdzić, że to nie jest Biaroić zwanie że to dzwiednie pełnej przyjęcia w ludzi, którzy zmieszkali w dawnej puszczy zamieni podnieść swej narodowości czy „tutejszość", zakreślają się wśiście ten obrzeżnem Rodzielczewskiej.

Nieco przed godziną dziesiątą przybył jeszcze: z Wilna J. E. ks. Arcybiskup Metropolita, w asyście księży, wszystkie pułki piechoty, z Grodna do obecnych już generałów i pułkownika Perkowicza, którego zasługą w największej mierzy jest niełyko zorganizowanie obchodu tak jak był zorganizowany, przybył gen. Kleeberg. Dwadzieścia kilka samochodów, jednaście autobusów przywiozły z Wilna, Lidy, Nowogródka, Grodna, Białegostoku. Straż Leśna województw północnych, drużyny strzeleckie, Sokół, harcerze, przysposobienie wojskowe kobiet, przysposobienie wojskowe kolejarzów, całe skoszarzenia młodzieży wiejskiej, szereg innych organizacyj, utworzyły zrąb pochodu.

Nieco przed godziną 10 rano przed odsłonięciem jeszcze pomnikiem nad mogiłą Ludwika Narbutta i jego towarzyszy ustawił się trochen pułk 76 p., którem złożył życzenia generałowi Kleeberg po Im, na mniejsza zbrzeczego przez Muraw jowa kościoła, wśród starego cmentarza odbyła się potowa mszą św. celebrowana przez J. E. ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Wobec obrzymich tłumów wojska i ludu wygłosił Celebrant patrjotyczne kazanie po polsku i po litewsku. Następnie dokonał akta poświęcenia mauzoleum Straży Leśnej, jak budowy, organizacja leśnikom ofiarymich losów państwowych tego leśnego kraju podniosła dawno ów fakt, że prawdziwym stojanzdłem walk powstańczych był ta, i że kadry leśnicze owego czasu dały ruchowi nietylko przewodników, ale i szereg dzielnych żołnierzy. Stąd nawiązak słuszną tradycję do owej epoki.

Od ołtarza polowego ruszono ku położonemu jeszcze na dawnym cmentarzu pomnikowi nad grobem ś. p. Narbutta i jego 12 towarzyszy poległych w zasadzce, jakiej ulegli na tej ziemi zdrady pomocnika - chłopa „Bazyla" — Kudrewicza. W gronie gości honorowych zasiedli się ta krewni poległych, przedewszystkiem siostra brata Narbutta, sybiracka, Teodor Narbutt, i dochodzący wieku swego stryjecznego dziada — bohatera Wacław. Obok nich znalazła się ś. p. Brzeziński z Grodzieńa, prezes stawiciela stanicy której dwaj członkowie polegli u boku Ludwika Narbutta

Tu zabrał głos wicewojewoda Jankowski, od lat przynależy do tego powiatu uczczenia pamięci bohatera, jako syn ziemi która go

Echa kleberg

Dotychczas się do Wilna mogą późną, po 107 kilometrach przebywanych co sił w marzo, by zdążyć. Dziennikarz na rozjazdach to właśnie taki myśliwy, który wyhodując w polu, nigdy nie wie, czy wieczorem trofi z pasa jego i torba będą mu cięższem zbyt czy ani w cięci nie będą mogły pomieścić zdarzonej fortunnie zwierzyny. Coś takiego było ze mną. Dubicze dwa dni temu — to był dla mnie jeden z wielu obchodów pomiatanowych, ten tylko oryginalny, że w lesie, że w puszczy, nie na tandetnym i tandetnie wystrojonym rynku małej mieściniki. Ale potem przyszły dwa dni takie, które mem wrażeniami rzucały tak, jak te wyboje na polnych, na leśnych drogach ostępów - puszczy. 107, o godzin 6, ich echa. echa leśne. Gwiść momentów które komuś, co tam nie był, wydadzą się oderwanemi, dalekiemi od siebie okropnie...

* * *

Ktoś, co był duszą tego wszystkiego, przez którego być może nie zapominano jeszcze o Narbucie, ale przez którego nie jest dotorowane nową drogę do tych zapomianych od gruzy murawjowskich Dubicz, przez którego stanął ten pomnik, mówi mi: „Wie pan, ten pomnik. Już w ostatnie chwi li pokazują, a tam Orzeł. Ale wiem, Orzeł, wiem kroszczyć. A ja właśnie czytałem dużo z tych czasów, w papierach o nich się grzebałem, i trudycje swoje domowe też o tem mam. Wiye podniosłem gwałt, jak to? Oni się bili dla Polski, Litwy, Rusi, taki mocli znak. Jak głupo pobatanie przyrzekały się jeszcze proklamacje Rządu Narodowego, Komitetu Centralnego, to z takim, potrójnym znakiem. Jakżeż to powiemy tym ludziom, co to zachowali, że to co dziś tu jest i to co oni walczyli, to jedno i to samo?

Było późno, trzeba było wszystko zmienić, ten orzeł już był odlany. Ale pan zobaczy. Jest on tam teraz, ale z Pogonią nasza, ale z Archaniołem. I oplata to cierniowa korona, — jak na tych rycinach z przed 70 lat. I napis też taki: Za naszą wolność i wasz". O, bo oni tak pisać mieli prawo".

W wielkie, gorące przedpołudnie, gdy wyszła msza na to miejsce, gdzie ongiś stał drzewo miejsce kościelka drewniaiego, gdy po niej przemówił od ołtarza ks. arcybiskup Jałbrzykowski — i gdy przemówił po litewsku, to była to znowu rzecz, która się dziwnie zlewała z tym pomnikiem, nieodsłoniętym jeszcze, skrytym tajemniczo, ze swym napisem i emblemem w biało czerwone całuny sztandaru.

Te słowa litewskie, inne tacie, — jakby były drugiem pehnieciem łomieszczu w to samo miejsce. Przypomniały te dwie wsie: — Szumy jedną, Krakszty drugą, litewską, jak tamtą polską. Przeciież to właśnie były najsilniejsze gniazda oparcia Ludwika Narbutta! Przecież stąd najwięcej poszło ochotników włościańskich! Przecież — było ich tu w jednej partji więcej, niż polskich chłopów w całem powstaniu...

* * *

Niema ani jednego dnia człowieka, który by nie pamiętał zaupełnie dobrze, nie jak dzieciak, tę straszną dla powstania litewskiego chwilę, gdy z lasu nad jeziorem kazano chłopom zwieźć zwłoki poległych, gdy w tych zwłokach rozpoznano zwłoki wodza. Ale Narbucie wszyscy mówią, jakby go wszyscy dobrze znali. Małe dzieci pokażą miejsce, gdzie Narbutt tego wieczora dnia wyszedł od z lasu i dawał dzieciom cukierki. Wiedzą też, że wtedy partja nie miała co jeść, że ten właśnie fakt stał się pośredniją przyczyną ich zguby. Było to nad jeziorem Pelasą. Dziś jeziora niema, bagiennemi torfowiskami sięgy się wąska rzeczka, — ale dzieci pamiętają to miejsce, Silnie się w duszę ich dziadów wył contrast tego „dobrego pana z lasu" i jego śmierci rycheją.

Baby z pod kościoła wiedzą, że miał na piersi taki duży, czerwony sakujerz, jakiej dziś niema, ale dawniej dużo bywało. Chłopi, że był twardy, ale słuszny pan. Że był bogatym panem, majętnym — i poszedł do lasu I nie dziwią się, że poszedł. Nikt się temu nadziwi wśród ludu, jak owi chłopi z pod Mabrzeczy, powtarzający, co słyszał bodaj Żerromski, a on i dziś dziarzy się słyszeć", że też tacy poszli". Albo to z Jezior nie poszli? A z Zubrowa? A jeszcze? Oto co tu mówią.

Generał Litwinowicz miał wielką mowę u pomnika poległych. — Mowa była niewątpliwie piękna, ale rzecz dziwna: nie rozumiało się nagoń słowa z litewskiej mowy księdza Arcybiskupa, a przecież cało się, że ta mowa jest tak zjednoczona, tak dopasowana do owego pomnika i do owej uroczystości, jak wa sam pomnik do bohaterów, których ma uczcić, do wypadków dziejowych, które upamiętnia. Generał mówił bardzo pięknie o gnuśności w dobrobycie materjalnym zlenwiałych dla spra wy wartość przeświatwiał im nierozbaum ny entuzjazm włościaństwa. Żebyż im obiecywano, dano, Generał mówił o Złotej Hecie, o zwycięstwie ludowej armji.

Potem zaś generał Litwinowicz odsłonił

Polska przegrała z Włochami,

WARSZAWA, PAT. Na zawodach tenisowych Polska — Italja o puhar Davisa zwyciężyła Italja 3:2 po walkach bardzo zaciętych. W niedzielę Włoch Szetani pokonał Hebdę w pięciu setach 6:2, 6:3, 0:6, 4:6 i 6:2.

Tłoczyński pokonał Włocha Sertorio w czterech setach 6:2, 4:6, 6:3, 6:4.

Spotkanie Stefanieno z Hebdą należało do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek oglądali zgromadzeni. Mecz Tłoczyński — Sertorio był tylko formalnością wobec zdecydowanego zwycięstwa Italji.

Z frontu walk ligowych

KRAKÓW PAT. W niedzielę na boisku Wisły w meczu ligowym Warta Garbarnią z wynikiem remisowym 1:1 (1:0) dla Garbarni.

* * *

KATOWICE. PAT. W meczu ligowym — śląski Ruch pokonał LKS 5:2 (3:0).

* * *

LWÓW. PAT. Mecz o mistrzostwo Ligi w drugiej grupie przyniósł zwycięstwo Czarnym nad Podgórzem 5:1, (0:1).

* * *

WARSZAWA. PAT. W meczu ligowym — Pogoń lwowska pokonała niezwacznie Legję — 2:1 (1:0).

* * *

WARSZAWA. PAT. Na boisku Polonji odbył się mecz o wejście do Ligi między Polonją a mistrzem Łodzi Turystami. Zwyciężyła Polonja 1:0 (1:0).

KRAKÓW. PAT. Mistrz okręgu krakowskiego Osza grał z Unją z Sosnowca mistrzem okręgu kieleckiego 5:0.

* * *

BYDGOSZCZ. PAT. Mecz między Legją poznańską a Polonją bydgoską zakończył się wynikiem remisowym 1:1, do przerwy 1:0 dla Polonji.

Pani Piewakowa zdobyła mistrzostwo Polski

W drugim dniu rozgrywek o mistrzostwo Polski, w biegu jedynek pań, p. Piewakowa (WKS—Śmigły) zdobyła mistrzostwo — przybywając do mety jako pierwsza (czas 1:49 sek.). Trzecie miejsce zajęła p. Kiełkuszewiczowa (Grodno).

Dokładne sprawozdanie z regat podamy w następnym numerze.

Tydzień sportowy

Stadjon sportowy im. Marszałka Piłsudskiego oddany do użytku

Pani Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami wzięła udział w uroczystym akcie otwarcia

Wielkie dla sportu wileńskiego wydarzenie jaiem była wczorajsza uroczystość poświęcenia i oddania do użytku sportowców nowoczesnego Stadjonu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaiborbrowiało całe Wilno sportowe, całą Polskę.

Powstanie nowej placówki, nowego warzadu pracy świadczy wymownie o tem, że mimo kryzysu, a więc trudności finansowych, dobra wola i zapał sportowy tworzą niemal cuda.

Pozyskanie dla sportu wileńskiego nowego, pięknego stadjonu sportowego jest niewątpliwie zasługą WKS'u I p. p. Leg. z p. ppłk. Zygmuntem Wendą na czele. Zasługa to tak wielka i oczywista, że wprost nie trzeba o niej mówić. Same fakty mówią za siebie.

Poświęcenie i oddanie do użytku stadjonu wyznaczono na dzień wczorajszy, dzień święta pułkowego I 19-tej rocznicy I p. p. Leg. W tym dniu zechcieli pokazać legmi co zdołali zdziałać dla sportu.

Uroczystość zaszczyciła swą obecnością p. Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami przybyła z Pikieliszek pociągu przybyło na nią szerwą wiskiwych osobistości z p. gen. Konarzewskim na czele oraz około pięciu tysięcy publiczności.

Po poświęceniu Stadjonu i krótkiem ceremonjale, jaki przeprowadził p. ppłk. Wendy córki p. Marszałka Piłsudskiego pp. Wanda i Jadwiga przecięły wstęgę, otwierając stadjon. W tym momencie samolot krajowy nad stadjonem zrzucił przed trybuną bukiet gilic oraz bukiet kwiatów. Na zsak dany przez organizatorów wytłagają na boisko drużyny:

Zapoczątkowa spacjalnie z przemarszem pułkowej Lidzkiej orkiestry WKS — Śmigły. Krótkie powitanie, wspólna fotografja, i — gra!

Ale p. Wohlman rozpoczyna mecz.

Silny wiatr przeszkadzał graczom mimo to tempo jest tamtem samem wiele, że gospodarze będą się broić dzielnie.

Przewaga wkolnczyków nie jest znaczna, chociaż daje się odczuwa zauważyć różnica pozycyjna gry.

W dziesiątej minucie ostry strzał przenego łącznika gości brodi Rogów rozbiegnada.

W 22 minucie Naczalski przedziała podania Pawłowskiego uzyskuje prowadzenie. Barza obiektów dopingaje obydwie drużyny. Tempo wzrasta. Gościa marnują jedną pewną sytuację lecz wkrótce potem (30 m.) prawy obrońca gości strzela gola, a w 40 min. piękny łącznik mija wybiegającego Rogowa i wjeżdża do bramki.

Po przerwie gospodarze zamieniają obwód gryczcy. Cała drugiej gra ta dobrze mimo to jaż w 3 minucie Rogow po raz trzeci wyjmuje piłkę z siatki, a nieco później wypuszcza piłkę z rąk, 4:1 dla gości. Daje się zauważyć zmęczenie graczy WKS'u. (Znacznie słabsi technicznie i taktycznie siłą muszą nadrabiać te braki to tej sytuacja poprawza się. Wkolnczycy mogą zmarnować jedynie na efekt. Kiwają najniepotrzebniej, jedynie na efekt. Kiwają najniepotrzebniej, drobiują, pokazują gry trójżałami, słowem — bawią się. Nie przeszkadza to, że po założeniu tej „lekcji pokazowej" dla trybun zdobywają dwie dalsze bramki. 6:1 to jaż wynik nietadny. Rozumiejąc to gospodarze i zdwajają energję. Naczalski, grający wypłytkowo dobrze zdobywa nieapodziewanie drugiego gola a przed końcem zawodów pada trzeci i ostatni celny strzał ustanawiający ostateczny wynik 6:3. Wynik considnej zaszczytny jeśli się wziemie pod uwagę że reprezentacja Litwy przegrała 5:0, a inne silne drużyny państw Bałtyckich do zera.

Drużyna nasza miała swoj dobry dzień. Wszyscy grali ambitnie, wykazali się dobrem przygotowaniem technicznem i zgraniem.

Wieloletczycy są zespołem znacznie lepszym pod każdym względem (nie dziwnego, są to przecież zawodowcy otrzaskani w walkach z b. silnemi zespołami) to też musieli wygrać — mimo, że nie wysilali się zbytnio.

Mecz wypadł ciekawie i był dla graczy wileńskich, doskonałą lekcją pogładowa, jaka nie przytrafia się często.

Libertas grać będzie z kilku drużynami ligowemi będziemy więc mogli, opierając się na tych wynikach, zorjentować się, jaki jest poziom gry naszego miastra w porównaniu z poziomem przeciętnej drużyny ligowej. Pozatem mecz wczorajszy jeszcze raz potwierdził znane fakty, że zespołom z pobliskich wileńska chętnie poprze kaiżdą wartościową imprezę sportową. Trybuny były pełne mimo, że stadjon znajduje się daleko od śródmieścia.

Sędziował mecz p. Wohlman ku zadowolenia wystyłkich.

Wypoczynek nad morzem

Na zdjęciu naszem widzimy plażę w Gdyni, przepełnioną licznymi amatorami kąpieli morskich

Na cmentarzu Rossa

Cmentarze katolickie w Wilnie są przedmiotem stałych utyskiwań i narzekań publiczności, zwłaszcza zaś największy z nich — Rossa. Najgorzej kiepsze jest to, że wszyst. Kite te tabe nie niestety najzupełniej słusznie, że z cmentarzami katolickiemi w Wilnie dzieje się rzeczy dziwne, dla których próżnoby szukać jakiegoś usprawiedliwienia.

Ostatnio otrzymaliśmy w tej sprawie dwa listy od czytelników, które poniżej streszczamy w ich części zasadniczej.

1. O NIEDOMAGANIACH OGÓLNYCH CMENTARZA NA ROSSIE

Pan R. O. prosi nas w swym liście o zwrócenie uwagi na niedomagania natury ogólnej zaobserwowane przezeń na cmentarzu Rossa. A więc przedwszystkiem wspomina o fakcie, że wolna stanie ogrodzenia cmentarnego, które — jak na złość — najbardziej jest uszkodzone od strony najgęstszej strzeżonej, najdalej położonej, stanowiącej najniebezpieczny punkt w padowy dla penetracji złodziejskiej na teren cmentarny. to znaczy od strony ulicy Listopadowej, oddzielającej starą Rassę od nowej. Mur cmentarny w części jest tu miejscami rozbrany do wysokości niespełna metra od ziemi! Oczywista proceder ten trwa w dalszym ciągu, grożąc całkowitem rozbraniem — a przez to ogólnie — muru w tem miejscu. Nie mówię już o wygodach tego stanu rzeczy dla lokomocji złodziejskiej po przez mur, zwłaszcza aktualnej w okresie rozwyn. ciągu tej bramy cmentarza są zamknięte lub w wypad ku uciecki.

A złodziei tych jest cmiemiarz i wszelkiego zatorumenta. Zwłaszcza narzeka p. R. O. na liczne zastępy podejrzanych lub, włóczących się od rana do nocy po cmentarzu i okradających mogiły z kwiatów, nie wspomnając nawet doniczkowych. Dla utrudnienia dostępu tym babom p. R. O. proponuje zamknąć na stałe brame tylną cmentarza oraz ustawienie stałego przy posterunku policji pilnie na wyschodzących — czy nie wynosz czego.

Ponadto wspomina p. R. O. o niszczeniu nagrobków, nie wyłączając żelaznych i cementowych, o zadeptywaniu nasypów mogilnych i grządek kwiatowych przez odwiedzające cmentarz osoby, a to na skutek niedbałości ileści drótek wiodących do bardziej odległych części cmentarza.

Włościeu, stwierdzając że przy opłatach za miejsce na cmentarzu, dochodzących do tysięcy złotych, możnaby się spodziewać, trochę innych porządków.

2. O UPORZĄDKOWANIE KATAKUMB NA ROSSIE

Inną jeszcze sprawę cmentarną również dotyczącą Rossy, poruszam w drugim liście pan W. W. Chodzi mu o zaniedbane katakumby. Ze smutkiem — pisze p. W. W. — spoglądałem w swego pięknego pomnika na ruiny katakumb, które przed nim się znajdują. — W ruinach tych mieszczą się krypty ze szczątkami ludzi w nich pochowanych, przyczem jedna z nich — według powych informacyj — ma zawierać w sobie proch znanego malarza wileńskiego Smugleiwicza.

W jednem miejscu kamienna tablica wypadła z muru i leży w gruzach. Napis na niej głosi, że pochowany tu został ks. Tomasz Hussarzewski — prof. Uniwersytetu (zm. w 1806 r.). Na szczęście — pisze p. W. W. — Kirsze w swych „przechadzkach" zanotowały że krypta Hussarzewskiego oznaczona numerem 9 znajduje się w II-im rzędzie, to też wmurowanie tablicy też z powrotem nie nastąpiło zapewne trudności.

Blaszana tabliczka na krypcie zmarłego w 1920 r. zast. profesora drs Wład. Horodyskiego leżąc w ruinach tej krypty i może być z łatwością strasona.

Do niezbędnych czynności w tem miejscu należy uprzątnięcie gruzów, oczyszczenie pierwszego rzędu katakumb oraz konserwacja na grobłów i tablic dawniej pochowanych osób jako to: siostry miłosierdzia Zuzanny Borowskiej (zm. 1806), podkomorzyny Barbary z Sulistrowskich Buczyńskiej (zm. 1811), piękne marmurowe tablice z misternie rzeźbione mi herbami Franciszki z Albertrandów Ciechanowicz (zm. 1813) i generałowej Anny z Zabiełłów Laskarzyowej (zm. 1810).

Pozatem można tu oglądać tablice blasza ne napisane nieczytelne, lub przypuszczam gru zem: dra Wolbeka Karola (zm. 1919), Hrebu rowicza Józefa (zm. 1919) i Plejewskiego Władysława (zm. 1919).

W zakończeniu p. W. W. nawołuje rodziny tych zmarłych oraz zainteresowane instytucje naukowe Wilna (w pierwszym rzędzie Uniwersytet) do zechciały dopomóc materjalnie dziełu odnowienia zrujnowanych katakumb, oraz zaznacza, iż w trakcie tych robót, być może uda się ustalić miejsce wiecznego spoczynku Smugleiwicza, oraz ustalić miejsce pochowania nieznanego nagrobki. —

Miejmy nadzieję, że szlachetny apel pana W. W. nie pozostanie bez echa i katakumby zostaną uporządkowane.

J. C.

Święto 1 p.p. Leg.

WILNO. Wczorajszy obchód 19-lecia 1 p. p. Leg zapoczątkowało nabożeństwo w kościele św. Ignacego.

Nabożeństwo odprawił ks. Tyczkowski, który następnie wygłosił okolicznościowe kazania. W kościele obecni byli wice-minister gen. Konarzewski, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki, dowódcy jednostek garnizonu, przedstawiciele władz cywilnych, delegacje innych pułków, harcerze i t. d.

Po nabożeństwie, w czasie, gdy pułk odmaszerował z przed kościoła na plac Łukiski, delegacja z pułk. Wendą udała się do katedry gdzie na grobie ś.p. ks. biskupa Bandurskiego złożyła wieniec.

O godzinie 10 koło gmachu sądów odbyła się defilada pułku.

Na specjalnie wzniesionem podjum zgromadzili się dostojnicy wojskowi i państwowi z gen. Konarzewskim na czele, który przy mowił defiladę prowadzoną przez pułkownika Wendę.

Wraz z pułkiem maszerowała dawiyna harcerska pozostająca pod opieką „pierwszo- ków".

W południe pułk podejmował gości oficerami żołnierskim.

Przemawiał gen. Konarzewski sławiąc dzieje pułku, zwracając na zakończenie okrzyk na cześć P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Zabierał również głos pułk. Wenda dziękując obecnym za przybycie.

Rewja żołnierska zorganizowana w obrębie kosar. zakończyła uroczystości pułkowe.

Z okazji święta, pułk otrzymał szereg depesz m. in. od gen. Śmigłego, gen. Kasznickiego, gen. Popowicza, Dreszera i innych.

Teatr „Lutnia"

„BARON KIMMEL"

OPERETKA W 3-ch AKTACH W. KOLLO.

Łatwo zrozumieć konieczność wystawienia wszelkiej masowej produkcji dostawców repertuaru teatralnego w wielkich ośrodkach, gdzie duża ilość teatrów, zastosowanych do rozmaitych gustów i poziomu intelektualnego widzów, zmusza dyrekcji teatralne — z braku dzieł wybitniejszych — do ustępstw na rzecz małowartościowych wytworów, w których, oprócz rutyny w operowaniu efektami scenicznemi, niewiele co się znajduje.

Trudno wszakże zrozumieć powody wystawienia, na jesnej scenie operetkowej w Wilnie, takiej rzeczy, jak „Baron Kimmel", poskiejanej z różnych efektów, przeżitem na przez innych — przeważnie z większym talentem — spopytowanych. Na bank dobrych operetek zupełnie u nas nieznanych, lub całkiem zapomnianych. Ten sam W. Kollo ma w swym dorobku autorskim utwory pod każdym względem o wiele lepsze, niżeli „Baron Kimmel", najzupełniej tuziakowy i nigdzie się dłużej nie utrzymujący na scenie. Nawet w muzyce, dość sympatycznej, nie wykazał komponista nic takiego, coby nie było dawniej wałkowanem jego własnych wcześniejszych i lepszych, a nawet cudzych, pomysłów.

Rola tytułowa jest podstawą całej sztuki. Objął ją M. Tatrzański, którego wybitny talent wysoko cenimy, nie zawsze się zgadzając z upodobaniem artysty do przesady w komizmie, któremu to upodobaniu tym razem szczególnie dogadzał. Oczywiście, wzbudzało to chwilami żywiołową wesołość, ale wartość artystyczna była powiedzowana. Stosownie do poprzedniego dialogu, powinien Skowronek przebrany być w nowy garnitur eleganckiego pana domu (W. Szczawiński). A jakże się ubrał artysta? Przecież nawet w operetce, stawało się nieprawdopodobnem, aby tak mógł wyglądać rzekomy baron i człowiek bogaty.

Dla przejaskrawienia komizmu poświęcił artysta i szczyte sensu wielce mało, przy czem daje najzupełniejszą karykaturę.

Chyba tylko dogadzając teatralnejszej zapotrzebowaniu, wstawiono (całkiem niezrozumiałe akcją) cwałoże tanecznie (R. Halmirska i girls), wdzięcznie wykonane w 2-gim akcie w którym też mły „duet z kaczką" (M. Gobrieli i W. Szczawiński), trochę zabawy z najlepszych fragmentów. Reszta wykonawców: Z. Molka (despotyczna żona), K. Wyszwier-Wielowski (typowy pantofiarz), S. Brzozkiewicz (wiśniego-jakiś) i inni skaczni byli na przedstawianie szablonowych figur, z których starali się wydobyć choć cośkolwiek prawdziwego.

Orkiestra, pod batutą A. Wilińskiego, nie zawsze jeszcze było w ścisłej łączności ze sceną, co się na dalszych przedstawieniach ma urwiejsze. Cyrkę dekoracyjną wykonał (J. Hawryłkiewicz) — jak zwykle — była pomysłowo i ładnie wykonana.

Szkoda pracy artystycznej naszego dzielnego zespołu i pieniędzy na wystawienie tak błahej rzeczy, przed laty również niepotrzebnie —tuta; granej.

Michał Józefowicz.

Podatki płatne w sierpniu

Do dnia 15 sierpnia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1933 w wysokości podatku, przypadającego na miesiąc styczeń, luty i marzec, lipca rb. przez przedsiębiorstwa handlowe I i 2 kategorji*) przemysłowe od 1 do 5 kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa przemysłowe.

Do 31 sierpnia — państwowy podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wieczystych na 2-gi kwartał rb., dodatek kryzysowy od tego podatku oraz podatki: od lokali i od placów budowlanych za 3-ci kwartał roku bież.

Do 15 sierpnia — zaliczka miesięczna na pokrycie nadwyżzającego podatku od dochodu osiągniętego przez notarjuszy (rejentów, pisarzy hipotecznych) i komorników w miesiącu lipcu rb.

Podatek dochodowy od upoważnień służbowych, emerytur, i wynagrodzeń za najemne pracy wraz z dodatkiem kryzysowym — w terminie do 7 dni po dokonaniu potrzeniu podatku.

Do 31 sierpnia — nadrzyczajna dani majątkowa przez płatników 2-ej grupy kontygentowej (przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zajęcia przemysłowe oraz samo dziełne wolne zajęcia zawodowe).

Nadto płatnicy są zobowiązani odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w sierpniu rb., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali wezwania, powinni w terminie płatności w tym miesiącu.

Powodzenie pociągów pudłowanych

W ciągu miesiąca lipca rb. pociągami pudłowanymi przejechało 22.000 osób przy średniej ilości 615 pasażerów w pociągu.

Najwięksą frekwencję wykazała dyrekcja warszawska — 10092 osoby, następnie lwowska 35771 i poznańska — 3184 osoby.

Radje wileńskie

PONIEDZIAŁEK 7-go SIERPNIA

7.00 Czas.
7.05 Gimnastyka.
7.20 Muzyka.
11.57 Hejnał, gosp. dom.
11.57 Czas.
12.05 Muzyka.
12.25 Przegląd pasy i komunikat meteorologiczny.
12.55 Muzyka.
12.55 Dziennik południowy.
14.30 Program dzienny.
14.15 Różne instrumenty (płyty).
15.25 Komunikat gosp.
15.35 Audycja dla dzieci.
16.00 Muzyka.
17.00 Pogadanka tramwaja.
17.15 Pieśni.
17.45 Muzyka taneczna (płyty).
18.30 Odczyt Rzewski.
19.05 Program na wtorek.
19.10 „Problemat powieści Conrada „Lord Jim" — feljeton.
19.25 Popołudnia muzyczna.
19.45 Transmisja z Salzbourga.
21.00 Wil. komunikat sport.
21.10 Dziennik wieczorny.
21.25 D. c. transm. z Salzbourga.
21.50 Utwory na gitary hawajskie.
22.00 Muzyka taneczna.
22.25 Wiad. sportowe.
22.35 Komunikat meteor.
22.40 Muzyka taneczna.

KRONIKA wileńska

PONIEDZ. Dnia 7 Sierpnia Jasło Cyjaka

Wschód słońca g. 3.39
Zachód słońca g. 7.59

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE

Ciśnienie średnie: 760.
Temperatura średnia: + 18.
Temperatura najniższa: + 22.
Temperatura najwyższa: + 12.
Wiatr: północno - zachodni.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY P.LM.-a na dzień dzisiejszy:

Przewidywany przebieg pogody w dniu 7 sierpnia r.b. w całym kraju będzie zasłoneczna i bardzo ciepła o słabych wiatrach miejscowych.

MIEJSKA.

— Komendanta Straży nie będzie. — Ze względów budżetowych nie obsadzi — stanowiska komendanta straży ogniowej. Insp. Rusakowi będzie dany jedynie do pomocy jeszcze jeden oficer wybrany z liczby zgłaszających się kandydatów.

— Dokoła pomnika Mickiewicza. Magistrat projektuje przystąpić w miesiącu wrześniu do prac przygotowawczych związanych ze wznieniem na ul. Mickiewicza pomnika Mieszcza, który jak wiadomo stanie koło pl. Orzeszkowej.

Chodzi o zapoczątkowanie robót przy regulacji ulicy Mickiewicza i dostosowania jej do powiększonego planu.

— Komunikacja na ul. Sapieżyńskiej. Ścieki doszczętnie na ul. Polowej zostały już naprawione oraz ruchem czego rych kołowy na ul. Sapieżyńskiej i Polowej został otwarty.

— Zatarg w tartakach. Tartaki wileńskie nadal nie pracują z powodu strajku robotników.

Próby zlikwidowania zatargu nie dały dotychczas rezultatów.

— Bezrobocie. Liczba pozostających bez pracy wynosi obecnie na terenie miasta 5042 osób.

W ciągu

Dźwiękowe kino „APOLLO"
Dominikańska 28.

Czarujące dźwiękowe dzieło z muzyką Abrahama, które odniosło niebywałe tryumfy świata na największych ekranach m. Warszawy.

Żona na jedną noc

W rolach gł. ulubiona gwiazda przepiękna MARY GLORY, oraz genjalna aktorka ekranów francuskich FLORELLE

Nad program: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności. Wstęp 50 groszy.

nowogródzka

— **Marja Malicka i Zbyszko Sawan w Nowogródku.** W dniu 4 b. m. w sali teatru miejskiego, odbyło się przedstawienie teatralne przy udziale świetnej artystki polskiej Marji Malickiej i artysty Zbyszko Sawana. Wystawiono sztukę sceniczną p. t. „Cień". Świetnych artystów publiczność wynagrodziła żywiołowemi oklaskami.

— **Wycieczka do Dubicz.** Dzięki bardzo przychylnemu stanowisku p. wojewody Świdzińskiego który udzielił potrzebnych środków lokomocji — w dniu dzisiejszym udała się z Nowogródka wycieczka na uroczystości w Dubiczach.

baranowicka

— **Tragiczny zgon.** W dniu 4 sierpnia Lejba Zając, chcąc odpocząć poszedł sobie do parku i tam zasnął. Czekał nań nie wykryty narazie sprawca, i podczas snu wyciągnął mu zegarek wartości 56 zł.

— **Kradzież drzewa.** W dniu 4 sierpnia Maks Swojatycki zamekłował, iż z jego płotu dokonano kradzieży desek wartości 30 zł. Kradzieży dokonał Komorowski zam. przy ul. Świecilowskiej, u którego deski odebrano.

— **Rabunek.** W dniu 2 sierpnia w czasie nieobecności w domu Wiktorji Fałkowskiej — zam. w Lancew - Logu gm. Dobromyśl do mieszkania jej zapomocą oderwania okna dobrali się jacyś zabmie, którzy skradli garderobę i bieliznę na 350 zł., 6 weksli wystawionych przez Teofilę Polską na sumę 950 zł.

— **Zatów kradzież żyta.** W dniu 2 sierpnia z pola Eudokji Księżykowej zam. we wsi Piechwodzie gm. Lachowicze skradli z pola 30 snopów żyta.

— **Nieszczęśliwy rodzaje, przyczyną złamania żebra.** W dniu 20 lipca Włodzimierz i Tomasz Waszkiewicze mieszkańcy wsi Żabiene gm. Krzywoszyn na tle sporu o paszę wszczęli między sobą kłótnię, która zamieniła się w bójkę w wyniku której został pobity Tomasz Waszkiewicz i doznał złamania jednego żebra.

stołpecka

— **Z działalności Czerwonego Krzyża.** — Oddział Czerwonego Krzyża w Stołpcach w dalszym ciągu rozwija swą tak pomyślnie rozpoczętą działalność. Zwłaszcza punk operacyjny na dworcu stale czujnej domaga się opieki. Ustawicznie przybywają tu polityczni więźniowie, niebardzo zaopatrzeni, niekiedy znajdujący się w ostatniej nędzy i u kresu sił. Takim przedewszystkiem śpieszy z pomocą Czerwony Krzyż.

W ostatnim czasie największej wraca starszek, które zamieszkiwały w Rosji już przed wojną. W lipcu takim repartjantom udzielono pomocy w 18 wypadkach. Przedewszystkiem się ich odpowiednio odżywia ułatwia się przeniesienie bagażu, często trzeba udzielać zapomogi na dalszą drogę, gdyż byli więźniowie przyjeżdżają bez grosza.

Trzeba podkreślić, że społeczeństwo zrozumiało potrzebę tej placówki, gdyż coraz więcej zapisuje się na członków Czerwonego Krzyża.

— **Poświęcenie sztandaru K.P.W. w Stołpcach.** Dnia 27 lipca r.b. odbyło się posiedzenie Zarządu Ogniska K.P.W. w Stołpcach, na którem został sprawowany ramowy program uroczystości poświęcenia sztandaru K.P.W. Poświęcenia dokona się w najbliższym czasie. Jednocześnie uchwalono założenie ogrodu owocowego K.P.W. od 100 do 150 drzewek, który w przyszłości stałby się pewnem źródłem dochodu, a w głównej mierze umożliwiałby miasto. Zdecydowano pozatem zakupić 75 pasów dla kompanji K.P.W.

— **Uroczystości O. S. P. w Mirze.** Dzięki energicznemu naciskowi i fachowym instrukcjom instruktora powiatowego druha Z. Piotuch - Kubickiego Oddziały O. S. P. w powiecie Stołpeckim i straż w Mirze dawno już przeszły okres reorganizacji i wzięły się do energicznej pracy, której owoce można teraz właśnie oglądać. Przeglądem tych poczynań są między innemi zawody rejonowe dające obraz całokształtu technicznego wyszkolenia jak i bojowej gotowości do walki z ogniem. — Zawody Rejonu Mirskiego zgromadziły 8 oddziałów Straży pod dowództwem Naczelnika rejonu druha Pysiewicza. Zgromadzone oddziały wraz z własną orkiestrą wzięły udział w uroczystem nabożeństwie, a następnie po raporcie i przeglądzie stanęli do walnej rozprawy o pierwszeństwo. Przeprowadzone ćwiczenia alarmowe z wszelkiego rodzaju sprzętem zarówno pojedyńczo jak i całemi zespołami wykazały drużyny stopień przygotowania do zadań, stawianych obecnie Oddziałom straży. Występujące drużyny w jednolitem umundurowaniu, karność i wyszkolenie dawały najlepszy dowód, że wysiłki druha instruktora powiatowego nie idą na marne. Na każdym kroku widać był duży postęp, a już wszelkie oczekiwania przeszła straż w Mirze, która 3 lata temu nawet nie marzyła stawać do jakichkolwiek zawodów, dziś pod ojcowską ręką naczelnika druha Kasmajewicza tak spisała się gracko, że zajęła drugie miejsce, ustępując pierwszeństwo straży Mir — majątek, która dzięki druhowi Pysiewiczowi jest jedną z najlepszych straży pow. stołpeckiego.

Podczas wspólnego obiadu, wygłaszane — przez strażaków przemówienia jak i śpiewy — dobitnie wykazywały, że brać strażacka szkoli się nie tylko na dzielnych pogromców żywiołu, ale i na dzielnych pracowników społecznych, grupujących się w imię haseł służenia bliźnim i pracy dla dobra Państwa. Odegraniem hymnu narodowego i marsza I-szej brygady zakończono oficjalną część zawodów.

Wieczorem w odrestaurowanej i pięknie przybranej remizie odegrana została „Miłość strażaka" a następnie odbyła się po przedstawieniu w wesołym nastroju zabawa taneczna która przeciągnęła się do rana.

Uroczystości strażackie w Mirze zaszczycił swą obecnością Pan starosta Kulwieć, — który z wielkiem zainteresowaniem i uznaniem śledził przebieg zawodów.

— **Kradną już weksle i pokwitowania.** — Bobdanowicz Paweł, zamieszkały w kolonji Ostrów gm. derewieńskiej, doniósł policji, że ktoś z marynarki i to z mieszkania wyciągnął mu niesprostrzeżenie weksle in blanko na 4000 zł. Ładna suma, lecz co z wekslami zrobi złodziej? Temu skradł weksle, a Chauściie Aleksandrowi buchnął nawet pokwitowania. Co z temi pokwitowaniami uczynią złodzieje, to już pewna kabała.

Baczność! Zanim dacie ogłoszenie do pism miejscowych wileńskich **Sprawdzcie** ceny ogłoszeń i zgłajcie kosztorysy z bezwątpienia przekonacie się, iż ogłoszenia do **SŁOWA** oraz do wszystkich pism **TANIO i bardzo wygodnie jest załatwić** za pośrednictwem **Biura Reklamowego S. GRABOWSKIEGO** Garbarska 1, tel. 82.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU

„HELIOS" Dziś podwójny program: 1) **„DUSZE W NIEWOLI"** w rol gł. LUDWIK SOLSKI, M. CYBULSKI, ZOFJA B.-TYCKA, ALICJA HALAMA i inni. 2) **TAJEMNICE POKOJU Nr. 13** dramat wielczarny

„PAN" Dziś 2 wielkie filmy w jednym programie! Sensacja! ruch strzałów! Szaroma pościgi! 1) Niesłychane rozwiązanie trójkątu małżeńskiego p. t. **„CZY ZDRADZIŁA"** oraz 2) film sensacyjny **„KRWAWY SZLAK"** Niezrównany jeździec, strzelec i akrobata TOM KEENE w roli tytułowej. Ceny na 1 seans: balkon 25 gr. parter 54 gr.

„CASINO" Dziś premjera! Rewelacyjny podwójny program! 1) Fascynujący dramat, rozgrywający się w powojennej Rosji Tragedja kobiety która popełniła bigamję p. t. **W SIDŁACH SZALEŃCA** z DOROTĄ JORDAN i ROBERTEM MONTGOMERYM w rol. gł. oraz komedja sportowa z życia miljonerów p. t. **„POCAŁUNEK"** Ceny nadal zniżone

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW PODMIEJSKICH
odchodzących z placu Orzeszkowej w Wilnie

N. WILEJKA

Odjazd z Wilna o g. 7 rano (w święta od g. 8 r.) co godzinę do 21, w dnie przedświąteczne i świąteczne do 23.	Przyjazd do N. Wileji pół godziny drogi.	Odjazd do Wilna od g. 8 rano (w święta od g. 9) co godz. do 21, w dnie poświąteczne i świąteczne do 23.	Przyjazd do Wilna pół godziny drogi.

CZARNY BÓR

Odjazd z Wilna 7, 15 m. 30, 20.	Przyjazd do Czarnego Boru.	Odjazd do Wilna 8, 16,30, 21.	Przyjazd do Wilna

MEJSZAGOŁA

Odjazd z Wilna 9, 12 m. 30, 16, 18.	Przyjazd do Mejszagoły 10, 13 m. 30, 17, 19.	Odjazd do Wilna 7, 10 m. 30, 14, 19.	Przyjazd do Wilna 8, 11 m. 30, 15, 20.

NIEMENCZYN

Odjazd z Wilna 7, 9, 11, 13, 15, 17, 18 m. 30, 19, 20 m. 30.	Przyjazd do Niemenczyn 8, 10, 12, 14, 16, 18, 19 m. 30, 20, 21 m. 30.	Odjazd do Wilna 7, 8, 9, 11, 13, 15, 17 19, 21..	Przyjazd do Wilna 8, 9. 10. 12, 14, 16, 18, 20, 22.

OSZMIANA

Odjazd z Wilna 7, 8, 11, 14, 16, 18, (w dni rynkowe miast o 8 odjazd o 6).	Przyj. do Oszmiany 9, m. 15, 10 m. 15, 13 m. 15, 16, m. 15, 18 m. 15, 20 m. 15.	Odjazd do Wilna g. 6, 7,30, 11, 12, 15, 17 19,	Przyjazd do Wilna 9,45, 13,15, 14,15 17.15 19,15 21.15.

TROKI
(przez Landwarów)

Odjazd z Wilna 7, 8, 10, 12, 13 m. 30 15 m. 15, 17 m. 30, 19 20 m. 15.	Przyjazd do Trok godzina i 20 minut drogi (do Landwarowa 55 minut).	Odjazd do Wilna 6 m. 20, 8, 9 m. 30, 10 m. 30, 12 m. 30, 14 m. 15, 16 m. 40, 19.	Przyjazd do Wilna godzina i 20 minut drogi (do Landwarowa 55 minut drogi).

NAROCZ
(przez Michaliszki, Świr)

Odjazd z Wilna o godz. 6 rano.	Przyjazd do Narocza o godz. 12 w poł.	Odjazd do Wilna o godz. 15.	Przyjazd do Wilna o godz. 21.

Szkoła Gospodarstwa Domowego i Szkoła Zarządczyń
im. JENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ w Warszawie
przyjmuje zgłoszenia
UL. ŚW. TERESY 2 M. 3 TEL. 970-91.

PENSJONAT w Andrzejkowie nad Świtezią Wandy Kawieć - Frydychowej. Pokoje słoneczne wspólny salon i taras, biblioteka, pianino, kąpiele wiejska, posiłek 4 razy dziennie. Doskonała kąpiel, auto, dojazd z Iłranowicz lub Nowogródka zatobuscem. Ceny 3,50, 4 i 4,50 w zależności od pokoju. — Poczta Walówka koło Nowogródka Andrzejkowo.

Różne

Z pamięci (uczennice) na wyższe na mieszkanie z całodziennem utrzymaniem 75 zł. miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa" Zamkowa 2 dla A. M.

Posady

Praktykanta rolnego energicznego, poszukuje się od zaraz. Zgłoszenia Adm. „Słowa" pod KP.

Lekcje

Pianistka, dobry pedagog. Pragnęłaby udzielać lekcji muzyki lub też podjąć się innej pracy. Łaskawe zgłoszenia adresować proszę: Warszawa, Sienna 20 m. 22 K. Kamiera Katażyńska.

Poszukuję PRACY

Gorzelnia bakalter lub ekonom, z skończoną szkołą gorzelniczą w Dubinach z kilkoletnią praktyką gorzelniczą i rektyfikacyjną, z dobremi referencjami obejmie posadę od zaraz. Łaskawe oferty kierować: Zakł. Leadyzski poczta Podbodzie dla S. K.

Młody człowiek w bardzo ciężkich warunkach przyjęcie jakąkolwiek pracę Skończył 7 kursy Politechniki, Legjonowa 41 Wilno

Służąca pracowita uczciwa poszukuje posady kucharki lub pokojówki na dobre referencje. Zawalna 3 m. 13 Halina Sawinowa.

Lekarze

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — i 4 — 8. Tel. 567.

Dr. Wolfson Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, tel. 10-67. od godz. 9 — i 4—8

POPIERAJCIE L.O.P.P

Kupno i sprzedaż

Kupię ziemi ornej około 16 ha w odległości od Wilna nie dalej 15 klm. Oferty A. 5 w Administracji „Słowa"

Lokale

Potrzebne MIESZKANIE 5-cio pokojowe, system korytarzowy — na Zwierzyńcu blisko mostu. Oferty do Redakcji dla T. C.

Poszukuję mieszkania: od 3 — 5 pokoi z wygodami, słoneczne, suchy. Oferty Wł. Stadnicki Dąbrowskiego 12.

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA 5-cio pokojowe z wygodami i piętro z balkonem — słoneczne i suche — ul. Białostocka № 6

Letniska

DANIUSZEW MAJĄTEK LETNISKO pensjonat — poczta — Janiszew — Kiersnowska stacja Smorgonie. Plaża, kąpiele, tenis.

916-VI.

Ogłoszenie przetargowe

Szpital Państwowy w Głębokiem ogłasza pisemny przetarg ofertowy na przebudowę budynku murowanego pralni - łaźni przy ul. Szpitalnej w Głębokiem.

Przetarg odbędzie się w dn. 17-go sierpnia 1933 r. o godz. 11-ej w kancelarji Szpitala Państwowego w Głębokiem.

Oferty w zalakowanych pieczęcią firmy kopertach wraz z deklaracją i dołączonem pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadjum w wysokości 5 proc. zaoferowanej sumy składać w kancelarji Szpitala Państwowego w Głębokiem do godz. 9-ej 17-go sierpnia rb.

W ofercie winien być podany minimalny termin wykonania robót.

Ślepe kosztorysy, projekt, warunki ogólne i techniczne budowy jak również informacje w tej sprawie otrzymać można w Starostwie pokój Nr 5 w godzinach urzędowych, poczynając od dnia 12 sierpnia rb.

Szpital zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, uzależniając to od fachowych i finansowych zdolności tegoż, unieważnienia przetargu jak również prawo zredukowania względnie zwiększenia ilości robót.

Głębokie dn. 2 - VIII. 1933. r.

(—) Dr. H. Maciejewska
w.z. Dyrektora Szpitala.

ŻNIWIARKI HASSEL-HARRIS
oryginalne amerykańskie niezrównane pod względem lekkości dokładności w pracy i trwałości
ŻNIWIARKI 8/m. DEERINGA
GRABIE KONNE oraz części zapasowe do wszystkich mesryc żniwnych.
poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
WILNO, ZAWALNA 11-a
Ceny niskie.

OBWIESZCZENIE.

Sąd Okręgowy w Wilnie, Wydział VI, obwieszcza, że decyzją swą z dnia 14 lipca 1933 roku postanowił ogłosić Mowszę Cimachowicza za upadłego w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczyć adwokata Izaaka Barańczyka, zamieszkującego w Wilnie, przy ulicy Stefańskiej Nr 10.

Wskutek powyższego wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłego w handlu Mowszy Cimachowicza obowiązani są w terminie 4-miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Min. Spr. donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłego i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły.

Nr. spr. Z—419-33.

St. sekretarz.

(—) Podpis nieczyt.

Parcelacja maj.

Landwarów

Działki letniskowo - ogrodniczo - budowlane nad jeziorem, rozmaitej wielkości.

Komunikacja pociągami i autobusem co godzinę.
Warunki kupna: część pożyczką długoterminową, reszta ratami miesięcznemi.

Cena od 800 złotych za działkę.

INFORMACJE:
w Wilnie: Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna, ul. Mickiewicza 15.
w maj. Landwarów: Zarząd Dóbr.

Rozkład jazdy statków

Na okres nawigacyjny 1933 r.

Statki pasażerskie „ŚMIGŁY", „PAN TADEUSZ", „KURJER", „GRODNO", „SOKÓŁ" i „WILNO" będą kursować na odcinku rz. Wilji

Wilno — Werki

z przystankami:

Pośpieszka, Wołokumpja, Kalwarja i Werki

ROZKŁAD JAZDY

w dnie powszednie od dnia 5 czerwca rb.

ODJAZD Z WEREK DO WILNA
g. 7,10, 8, 9,15, 11,15, 13.15 15.15, 17.15. 19.45

ODJAZD Z WILNA DO WEREK
godz. 8, 10, 12, 14, 16, 18, 19,30 i 20,40.

W niedziele i dnie świąteczne od dnia 25 maja rb.

Odjazd z Wilna do Werek o godz. 7 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Wilna do Werek o godz. 19, wraca z Werek o godz. 20. Odjazd z Werek do Wilna o godz. 8 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Werek do Wilna o godz. 20.

W razie większej frekwencji publiczności — w dnie bardziej pogodne niezależnie od powyższego będą kursować statki dodatkowo co pół godziny i wcześniej.

W dnie powszednie statki mogą być zamawiane na wycieczki, zamówienia przyjmuje kasa przystani statków w Wilnie

ZARZĄD.

ALLAN SULIVAN. 25

Wyspa Szczęścia

— Dotąd ja sam z trudem mogę w to uwierzyć. Perła, którą widziałaś w witrynie u Marcusa jest jedną z mniejszych i mniej pięknych.

— To twoja perła?

— Tymczasem moja, ale Marcus pragnie ją kupić. Zajdę dziś do niego późniejszym czasem. Innych nie pokazywałem mu narazie.

— Jamesie, ileż ty ich masz?

— Koło setki. Nie mogę zliczyć. Za każdym razem wybadu inna liczba. Ale nie można sprzedawać wszystkie razem, żeby nie popsuć cen. Słowem jest to zdumiewająca historja. Gdyby zdarzyła się komu innemu — nie uwierzyłbym.

Na prośby Marietty, opowiedział, co się z nim działo od czasu, gdy opuściła wyspę. Słuchała nie mogąc opanować wzruszenia, o „Nepheme", o Filtonie, o drugiej Marietcie i napadzie kanaka na katamaranie...

— Nie widziałaś się z Kasvellem? — zapytał James, po chwili milczenia.

— Nie... nie chciałam go widzieć. Ona rozwodzi się z nim.

— Ja sam rozmówię się z nim — uśmiechnął się James, ale tym razem rozmowa będzie nie podobna do poprzedniej.

Marietta spojrzała na zegarek.

— Jeżeli nie chcesz zostać bez lunch'u musimy się śpieszyć. Eliotowie nie lubią spóźniania się.

— Ale zdążymy chyba zajść po drodze do Marcusa?

— Zdążymy, jeżeli to nie zajmie ci dużo czasu.

Taksówka zatrzymała się wkrótce przed magazynem Marcusa przy Bond-street. Na ich spotkanie wyszedł Marcus we własnej osobie witając głębokim ukłonem Nortona i jego towarzyszkę. Marietta usiadła z boku.

— Przyniosłem panu jeszcze kilka sztuk, — zaczął Norton, z pewnością właściciela większej ilości pereł.

— Jestem bardzo zaciekawiony spotkaniem pana z Mr. Filtonem — odpowiedział Marcus.

— Tak, widziałem go w Nanby.

— Perła, którą przysłał mi Filton, niedługo była u nas. Odrazu sprzedałem ją. Jakon się czuje?

— Podobno dobrze. Czy pan go zna osobiście?

— Nie. To nawet dziwne, ale nigdy nie widzieliśmy się. Oddawna już mamy ze sobą do czynienia, ale dotąd nie miałem tak pięknego okazu. Jestem mu bardzo wdzięczny za skierowanie pana do mnie. Pisał właśnie, że kupił tę perłę od pana.

Norton skinął głową.

— Wspaniały okaz! Filton pisze, że pan ma drugą identyczną perłę..

— To prawda.

— Ale to nie jest ta, którą wystawiłem dziś w witrynie.

— Nie, tamtą sprzedałem w Suvie... dostałem za nią dwa razy więcej, niż Filton.

Marcus uśmiechnął się.

— Bardzo żałuję. Proszę mi wybaczyć niedyskretne pytanie, ale czy to pana pierwszy debiut w handlu perłami?

— Pierwszy, — uśmiechną się w odpowiedzi Norton.

—Czy mógłbym dowiedzieć się adres tego kupca, któremu pan sprzedał perłę w Suvie?

— Nazywa się Harris, a może go pan odszukać przez tamtejszy bank. W banku dano mi jego adres. Co do ceny, to nie żałuję, że była zbyt niska: jestem zupełnie zadowolony z rezultatów pierwszej sprzedaży.

Marcus skinął głową uprzejmie. Ten nieznajomy sprzedawca pereł zaciekawiał go. Nie było wątpliwości, że nie był to zawodowy handlarz pereł. Obecność Marietty i spojrzenia ich, były dostatecznie wymowne. Miłość ich nie mogła wszakże w czasie połowu pereł. Skąd ten młody mężczyzna wziął się w Nanby?

— Pan wspomniał, że przyniósł ze sobą kilka pereł?

Norton wyjął z kieszeni mały zamszowy woreczek i, mrugając do Marietty, wysypał zawartość jego na ladę.

Marietta była olśniona widokiem tym. Mimowoli ścisnęła mocno rękę Nortona i szepnęła urywanym głosem:

— Jamesie!..

Marcus nie zauważył tego. Z przejęciem patrzył ze zmienioną ze wzruszenia twarzą, patrzył na rozsypane przed oczyma skarby. Nietylko wielkość ich, ale i odcień i waga były wręcz niezwykłe. Norton przyglądał się mu z uśmiechem, a Marietta z trwogą i niecierpliwością.

— Czy pan zdaje sobie sprawę, jaka jest cena tych pereł, Mr. James? — zapytał Marcus, chrząkając.

Norton uśmiechnął się.

— Chciałbym, żeby pan sam ją określił.

— O te duże, różowe... mają olbrzymią cenę. Nie spotykałem dotychczas nic podobnego. Nie rozumiem, gdzie pan będzie mógł je znaleźć! Te perły muszą być bardzo stare, musiały się tworzyć od setek lat. Czy pan nie przywiózł ze sobą ani jednej muszli?

Przed oczyma Nortona przesunął się brzeg laguny.

— Nie, — odpowiedział, — nie przyszło mi na myśl brać muszle!

— Szkoda, ciekawie byłoby popatrzeć na te muszle. A więc, pan chciałby dowiedzieć się, jaka jest cena tych pereł?

— Gdyby pan zechciał powiedzieć, byłbym bardzo wdzięczny..

— Mogę określić tylko w przybliżeniu. Trzebaby je zważyć i wymierzyć.... w każdym razie rynkowa cena każdej z nich będzie się chwiała około 1200 funtów! Właściwie to byłoby minimum. Perły bardzo podrożały w ostatnich czasach!

— Więc pan uważa, że ja mógłbym uzyskać 1200 funtów za każdą z nich? — zapytał zimno Norton.

— Ja sam gotów jestem dać panu tę cenę. Ale mógłby pan dostać więcej, gdyby pan znał się na sprzedaży. Jednak muszę zaznaczyć, że niełatwo jest znaleźć kupca na takie perły! Tę mógłbym posłać pewnemu kolekcjonerowi do Paryża. Perła na wystawie mu już nabywcę. Powiedziałem mu, że ona nie należy do mnie. Gdyby pan ją sprzedał temu panu, odliczymy dziesięć procent za pośrednictwo.

Marietta słuchała z zapartym tchem, czuła, jak Norton potrącił ją zlekka porozumiewawczo, ale nie mogła się wyrwać z odrętwienia.

— Czy ten pan mówił, jaką cenę gotów jest dać za tę perłę?

Narazie nie mówił o tem. Jest to kolekcjoner, zbiera z amatorstwa biżuterję. Był tu przed godziną i chciałby porozumieć się z panem osobiście. Obiecałem pomówić o tem z panem.

— Czy może pan powiedzieć mi jego nazwisko?

Nagła myśl oślepiła Nortona. Niecierpliwie czekał odpowiedzi, ale Marcus rozłożył ręce, ruchem bezsilnym i odpowiedział:

— Przepraszam bardzo, ale mamy tak zwyczaj, że nie mówimy żadnych nazwisk, dopóki nie mamy na to pozwolenia osób zainteresowanych!

— Doskonale, — przystał Norton, — więc pan odbierze sobie swoje dziesięć procent.

— Dziękuję. Ten pan wstąpi do mnie z drugiej, bo wspomniałem, że zobaczę się z panem w południe. Czy mogę zatelefonować do pana, w razie potrzeby?

Norton spojrzał pytająco na Mariettę.

— Można?

— Tak, — przystała śpiesznie Marietta, — Hoan 3352.

Marcus zanotował.

— Czy mogę i te perły oddać panu w komis? — zaproponował Norton, — Może pan położy je w witrynie?

Twarz Marcusa rozpromieniła się uśmiechem.

— O, takiej pięknej wystawy nie miałem jeszcze nigdy. Ubezpieczę je naturalnie na własny koszt... zaraz wydam panu pokwitowanie.

Śpiesznie wyjął pióro i napisał:

— „...dwanaście różowych pereł... wartości 14.000 funtów sterlingów... przyjęte przez magazyn Marcusa, na własną odpowiedzialność, z tem, że będą ubezpieczone".

Norton schował kartkę i wziął kapelusz. Marcus wybiegł naprzód i z niskim ukłonem otworzył drzwi na ulicę.

* * *

Zadowolony ze siebie i z całego świata John Kasvell wyszedł ze swego biura o piątej po południu, aby udać się do „Standart Hotel". Jego dnia rano odebrał wezwanie do sądu, w sprawie rozwodu z żoną. Jego plany na przyszłość doskonale się układały, wobec tego, właśnie dziś, miał lunch w towarzystwie innej kobiety, której szyję obiecał ozdobić w tych dniach niebywale piękną perłą. Sprawy w biurze szły równie dobrze, jak i prywatne. Podpisując papiery i czeki, Kasvell miał stale przez oczyma cudowną perłę.

Marcus obiecał urządzić mu spotkanie ze sprzedawcą i dotrzymał słowa. Jednak usiłowania uzyskania jakiekolwiek informacyj co do osoby mr. Jamesa, który przybył do Anglji przed paru dniami, spełzły na niczem.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Wilno Zamkowa 2. Redaktor w.-z. Witold Tatarzyński.